

12 GRUDNIA BÓG GROMADZI LUDZKOŚĆ W KOŚCIELE

Fragment Pisma Świętego

Poza jedną łodzią nie było tam żadnej innej

J 6,22

W omawianym fragmencie Ewangelii według św. Jana (J 6,22-24) znajdujemy się tuż po wielkim znaku rozmnożenia chleba, gdy tłum ludzi został nakarmiony w sposób cudowny. Wydarzenia następują „następnego dnia” po cudzie, co jest istotne z punktu widzenia narracji: autor Ewangelii pokazuje nam płynne przejście od fenomenu zaspokojenia głodu fizycznego do głębszego wymiaru duchowego, który niebawem zostanie rozwinięty w dyskursie o „Chlebie życia”. Ten fragment stanowi wstęp do ważnej dyskusji, w której Jezus będzie stopniowo wyjaśniał słuchaczom, że prawdziwe życie wieczne i pełne zrozumienie Jego misji kryją się w rzeczywistości głębszej niż dosłowny pokarm.

Tekst skupia się na relacji między tłumem, Jezusem i uczniami. Ewangelista wskazuje szczególne miejsce – Kafarnaum oraz moment

„następnego dnia” po cudzie rozmnożenia chleba. Istotne jest podkreślenie faktu, że ludzie szukają Jezusa, ale brakuje im punktu odniesienia. Poprzedniego dnia widzieli tylko jedną łódź (tę, którą dysponowali uczniowie), a Jezus nie odpłynął nią wraz z nimi. Teraz tłum, nie rozumiejąc, w jaki sposób Jezus mógł zniknąć, popada w konsternację. Tłum jawi się jako grupa, która doświadczyła cudownej uczty, jednak jak wskazuje analizowany komentarz, ich postawa świadczy o pewnej duchowej „tragedii”. Zamiast zrozumieć sens znaku, ludzie chcą podtrzymać stan fizycznego zaspokojenia. Poprzedniego dnia tworzyli oni ze swoją „społecznością stołu” – jedli razem, byli świadkami niezwykłego wydarzenia i doświadczyli czegoś na kształt jedności. Teraz jednak, gdy Jezus znika, okazuje się, że ich łączność była tylko powierzchowna. Nie poszukują Go ze względu na głębszą relację, lecz raczej z nadzieją na ponowne uzyskanie korzyści materialnych lub sensacyjnych znaków.

Ta sytuacja ma wymiar symboliczny. Łódź, którą posługują się uczniowie, reprezentuje społeczność wierzących zjednoczonych z Jezusem. Tłum jednak znajduje się w stanie dezorientacji: widział tylko jedną łódź i to bez Jezusa. Teraz, w poszukiwaniu Mesjasza, korzysta z „innych łodzi” – statków, które symbolizują przypadkowe, niezwiązane z Jezusem grupy, a może nawet obce wpływy. Ewangelista w ten sposób zwraca uwagę, że gdy brak jest jasnego zrozumienia misji Chrystusa, ludzie mogą wstępować w pozorne wspólnoty niezakorzenione w autentycznej wierze. Jest to ostrzeżenie: poszukiwanie Boga bez właściwej orientacji prowadzi do zamętu, a nawet prób instrumentalnego wykorzystania duchowych doświadczeń.

**Tłum
pozostał
poza
łodzią**

To wszystko wprowadza scenę, w której tłum dotrze w końcu do Kafarnaum – miejsca, w którym Jezus publicznie naucza. Tam rozpocznie się dialog, który doprowadzi do głębokiej mowy eucharystycznej o Chlebie życia (J 6,25-59). Fragment J 6,22-24 jest więc kluczowy, bo stanowi pomost między znakiem chleba a właściwym wyjaśnieniem jego sensu. Pozwala zobaczyć, że tłum, zamiast przeżywać wiarę w jej duchowej pełni, ulega zagubieniu. Na tym etapie Ewangelii Jezus staje w obliczu oczekiwań ludzi skupionych na sensacjach i potrzebach materialnych. W następnych wersach wyjaśni jednak, że prawdziwe życie nie pochodzi z kolejnego cudownego posiłku, lecz z Jego słów i obecności, które stanowią autentyczny „pokarm” dla duszy człowieka.

Fragment ten można odnieść także do codziennego życia człowieka. Jezus, który opuszcza miejsce cudu, wskazuje na coś ważnego: nie chce, byśmy zatrzymywali się na tym, co już znamy, ale zaprasza nas do „transcendencji” – przekroczenia własnych ograniczeń, także w sposobie, w jaki pojmujemy Boga. Transcendencja oznacza wychodzenie poza dotychczasowe schematy myślenia i przyjęcie, że Bóg działa w sposób przekraczający nasze oczekiwania i wyobrażenia. Tłum w Kafarnaum pragnął, by Jezus pozostał w miejscu, w którym ich nakarmił, jednak Jezus nie pozwala, by ograniczano Jego misję do roli cudotwórcy zaspokajającego materialne potrzeby. Podobnie my, w naszym duchowym życiu, często wolimy „stać w miejscu” – trzymać się obrazów Boga, które są wygodne, bo nie wymagają zmiany naszego serca. Jezus jednak wzywa nas do większej wiary i otwartości – do poszukiwania Go nie tylko w znakach i cudach, ale w głębi relacji, która wymaga zaufania i gotowości do przekraczania siebie. To wyzwanie do duchowego wzrostu, które codziennie stawia przed nami Chrystus: abyśmy nie zatrzymywali się na tym, co już znane, ale odważnie szukali Go w prawdzie i pozwalali, by prowadził nas dalej, nawet jeśli wiąże się to z trudnością zmiany naszych przyzwyczajeń i oczekiwań.

Gesty Mszy Świętej

Doksologia

Kiedy wypowiadam słowa wielkiej doksologii podczas Eucharystii

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczyce wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała

doświadczam, że liturgia Kościoła jest uczestnictwem w wiecznej rozmowie miłości między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Te słowa, będące szczytem Modlitwy Eucharystycznej, mają głęboki wymiar teologiczny i duchowy, który jako kapłan przeżywam osobiście za każdym razem, gdy je wypowiadam.

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie

Patrząc wtedy na Hostię – Ciało Chrystusa. To On, przez swoją ofiarę, otwiera nam drogę do Ojca. Widzę w tej chwili, jak Jezus, oddając się Ojcu

na krzyżu, jednocześnie oddał się każdemu z nas, pozostając w Eucharystii jako żywa pamiątka Jego miłości i poświęcenia. Hostię trzymam wysoko, aby ukazać wiernym, że Chrystus jest centrum tej modlitwy – to przez Niego Kościół składa chwałę Bogu Ojcu.

Tobie, Boże Ojcze wszechmogący, w jedności Ducha Świętego

Kiedy wypowiadam te słowa unoszę wzrok ku górze, co wyraża moje wewnętrzne uwielbienie i skierowanie serca ku Bogu Ojcu, który jest początkiem i celem całej historii zbawienia. To Jemu Chrystus ofiarował samego siebie, a my, uczestnicząc w Jego ofierze, dołączamy do tej liturgii miłości. Jest to chwila, która przypomina mi, że nasze modlitwy – zarówno te liturgiczne, jak i codzienne – nie są jedynie ludzkimi wysiłkami, lecz wejściem w relację z Bogiem, który pierwszy nas umiłował.

Wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen

Kończąc doksologię, pochylam się w geście pokory. To ukłon wobec Boga, który obdarzył nas niepojętą łaską uczestnictwa w ofierze Chrystusa. Ten gest jest również znakiem uznania dla prawdy, że wszelka cześć i chwała należą się Bogu, a nasze uczestnictwo w liturgii jest możliwe tylko dzięki Jego działaniu. Wierni odpowiadają w tym momencie „Amen”, co wyraża ich zgodę i włączenie się w tę modlitwę Kościoła. To „Amen” jest jednym z najgłębszych wyrazów wspólnotowego uwielbienia – potwierdzeniem wiary w obecność Boga i Jego zbawczą miłość.

W tych słowach doksologii wyraża się cała Trójca Święta. Chrystus jest Pośrednikiem, przez którego składamy Ojcu cześć. Duch Święty, obecny w jedności z Ojcem i Synem, uzdalnia nas, abyśmy mogli wejść w tę relację i włączyć się w liturgię, która jest odwiecznym uwielbieniem Boga w niebie. To przypomnienie, że nasza ziemská liturgia jest odbiciem i uczestnictwem w rzeczywistości Bożej. Za każdym razem, gdy wypowiadam te słowa, przeżywam głęboko teologiczną prawdę: liturgia Kościoła jest Bożym darem, który pozwala nam oddać chwałę Ojcu przez Chrystusa, w mocy Ducha Świętego. Każdy gest, każde słowo doksologii przypomina mi, że nasze życie ma być dziękczynieniem i uwielbieniem Boga, który w Chrystusie pojednał nas z sobą i daje nam udział w swojej miłości. Nie modlimy się do Boga w jakimś abstrakcyjnym czy bezosobowym znaczeniu, lecz do Boga Ojca. Jezus w swojej misji objawił nam Ojca i nauczył nas zwracać się do Niego w sposób bliski, jako do Tego, który kocha nas i pragnie naszego dobra. W doksologii uwielbienie jest kierowane właśnie do Ojca, który jest źródłem

życia, miłości i zbawienia. To nie oznacza, że pomijamy Syna czy Ducha Świętego – wręcz przeciwnie, przez Chrystusa i w jedności z Duchem Świętym nasze uwielbienie osiąga swój cel. Jednakże centrum tej modlitwy jest Ojciec – Ten, który posłał Syna, abyśmy mieli życie wieczne, i który w Duchu Świętym pozwala nam rozpoznać siebie jako swoje dzieci. Wypowiadając te słowa, czuję, jak istotne jest, abyśmy zawsze pamiętali o tej osobistej relacji z Bogiem Ojcem, do której wprowadza nas Chrystus.

Słowa Mszy Świętej

Zakończenie modlitw

Wejrzyj, Ojcze, na swoją rodzinę, która łączy się z Tobą w jedynej Ofierze Jezusa Chrystusa, i daj nam moc Ducha Świętego, abyśmy, zwyciężywszy wszelkie podziały i niezgodę, zostali złączeni w jedno ciało.

Myśląc o tym wezwaniu, zawsze dostrzegam, jak Bóg zaprasza całą ludzkość do swojej łodzi — Kościoła. To zaproszenie nie jest jedynie do wspólnej modlitwy czy uczestnictwa w sakramentach, ale do stworzenia jednej rodziny, jednego ciała mistycznego Chrystusa. Jedność z Chrystusem jest podstawą tej wspólnoty. To On jest głową, a my jesteśmy członkami. I ta jedność z Nim, choć jest z jednej strony czymś duchowym, prowadzi do jedności z innymi, którzy są Jego bliscy, do przywiązania do tych, którzy są dla Niego ważni, nawet jeśli są daleko od Niego.

Myślę o tym jak o jedności małżeńskiej. Małżonkowie stają się jednym ciałem, współpracując ze sobą, pomagając sobie nawzajem. W ten sposób Kościół, będący Ciałem Chrystusa, jest wspólnotą, w której każda część współdziała na swój sposób, w swojej roli. Każdy człowiek, każda wspólnota w Kościele ma swoje miejsce, swoje zadanie, a całość funkcjonuje, gdy wszystkie części współpracują, tworząc harmonijną całość. Jednak to, co łatwo dostrzegam, to fakt, że grzech może zakłócać tę jedność. Tak jak choroba w ciele uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie, tak grzech w Kościele rozdziela, tworzy podziały. Wtedy współpraca przestaje funkcjonować, a Kościół, zamiast być żywym ciałem, staje się jakby martwym. Wtedy konieczne jest uzdrowienie, tak jak w ciele chorym. Grzech oddziela nas od Boga, ale także od siebie nawzajem, dlatego Jezus przyszedł, aby przez Swoją Ofiarę ponownie połączyć nas w jedno ciało.

To, co przeżywam w Eucharystii, to właśnie ta jedność, która nie jest tylko abstrakcyjnym ideałem, ale realnym zjednoczeniem z Chrystusem i z całą wspólnotą Kościoła. Eucharystia jest momentem, w którym nie tylko jednoczę się z Chrystusem, ale także z moimi braćmi i siostrami w wierze. Przyjmuję Jego Ciało, które jest Ciałem Kościoła, a ta jedność prowadzi do coraz głębszej więzi, w której każdy członek wspólnoty współdziała z innymi na rzecz Bożego królestwa. Z tej jedności wynikają nasze zadania: współpracować ze sobą, być ze sobą w trudzie, a w razie grzechu, starać się naprawiać to, co zostało zniszczone. Jedność w Ciele Chrystusa to także odpowiedzialność za innych, troska o całość, dążenie do tego, by każdy człowiek w Kościele miał swoje miejsce i mógł spełniać swoje zadanie w harmonii z resztą ciała. To nie jest coś, co dzieje się automatycznie. Jedność to zadanie, które trzeba nieustannie pielęgnować.

Święta Teresa z Kalkuty

Dzieciństwo w Albanii

Podczas przygotowań do opuszczenia Irlandii, tuż przed podróżą do Indii, czułam, jak w moim sercu rodzi się radość, która była jak cudowny dar. Choć nie miałam jeszcze pełnej pewności, co czeka mnie w tej nowej misji, poczułam, jakby wszystkie dotychczasowe ciemności zostały przezwyciężone.

Był to poranek, kiedy w ciszy, w małej kaplicy, przed cudownym Krzyżem, zaczęłam modlić się o tę podróż. Siedziałam tam, w tej znanej ciszy, która towarzyszyła mi przez długi czas, ale dziś była inna. Dziś już nie czułam tej pustki, która wcześniej wywoływała niepokój. Ta sama cisza, która kiedyś wydawała mi się ciężarem, teraz wydawała się przestrzenią, w której obecność Boga była pełna i wyraźna.

To była chwila, w której poczułam, że Jezus – Oblubieniec zakonnic, którego poślubiłam w tym szczególnym powołaniu – jest ze mną, nie tylko w moich wątpliwościach, ale w pełni, w chwili tej modlitwy. Modliłam się, by podjąć tę podróż z pełnym zaufaniem, nie zastanawiając się już nad moimi wcześniejszymi lękami. W ciszy tego poranka Jezus stał się moim wszystkim – Jego miłość wypełniała mnie i nie pozostawiała miejsca na wątpliwości. Poczucie oddalenia, które tak długo towarzyszyło mojemu

życiu zakonnemu, minęło. Zamiast tego wypełniała mnie pewność, że Bóg jest w każdym kroku, w każdej chwili tej podróży.

I teraz, w tej chwili radości, zrozumiałam coś głębokiego. Ta radość nie była przypadkowa. Czułam, że wierność, jaką zachowałam przez te wszystkie trudności – w ciszy, ciemności, samotności – pozwoliła mi ofiarować Bogu dar, który był oczyszczony z wcześniejszego egoizmu. Ciemność miała swoje zadanie w tym procesie, a samotność stała się przestrzenią, w której Bóg mógł oczyścić moje serce. W tym oczyszczeniu, w tej drodze przez mrok, przygotowałam dla Niego dar – dar, który nie jest obciążony moimi pragnieniami ani lękami, ale który jest pełen zaufania i gotowości.

Ta cisza, która wcześniej wydawała mi się ciężarem, stała się dla mnie przestrzenią spotkania z Bogiem. I choć nic nie mogło wymazać poprzednich trudności, dzisiaj czułam, jakby Bóg w końcu rozjaśnił ten mrok, pozwalając mi iść dalej, już nie pełną niepewności, ale pełną Jego pokoju i radości. Czułam się gotowa na tę podróż, gotowa na to, co Bóg zgotował mi w Indiach. I choć myśl o rozstaniu z Irlandią budziła w sercu pewien smutek, wiedziałam, że to, co naprawdę liczy się w tej chwili, to nie miejsce, ale to, że jestem gotowa podążać za głosem Boga, tam, gdzie mnie wzywa.

Prawda zasiana w sercach

Nie ma jedności bez Chrystusa

Nowa wieża Babel, Budka Suflera

Wprowadzenie: Dzisiejszy temat Rorat skupia się na jedności, która jest możliwa jedynie dzięki Chrystusowi i Duchowi Świętemu. Człowiek, starając się samodzielnie budować wspólnotę, naraża się na porażkę, co dobrze ilustruje historia Wieży Babel – symbolu ludzkich prób stworzenia jedności bez Bożej pomocy. Tylko poprzez Ducha Świętego, który prowadzi nas ku Chrystusowi, możemy prawdziwie zjednoczyć się jako wspólnota. Bez Niego nasze starania prowadzą do podziałów, a nasza ludzka wielkość staje się iluzją, jak przekłuty balon, który szybko opada.

W kontekście dzisiejszego tematu, słowa zawarte w piosence Budki Suflera stanowią mocne wyraziste przypomnienie o niebezpieczeństwach, które kryją się w

ludzkich próbach osiągnięcia jedności i sensu na własną rękę, bez Bożego prowadzenia. „Człowiek też maleje szybko razem z nim” to obraz człowieka, który, zanurzony w technologicznym rozwoju i powierzchownych dążeniach, traci poczucie swojej wyjątkowej godności. W obliczu sztucznej inteligencji i mechanicznego postępu, człowiek staje się jednym z elementów w ogromnym, nieosobowym systemie, z którego znikają wartości duchowe. „I te wiersz, napisane dla nikogo” wprowadza obraz słów i komunikacji, które tracą swoje prawdziwe znaczenie w erze cyfryzacji, gdy informacje stają się puste, a interakcje powierzchowne. „I te płótna pełne nostalgicznych plam” to symbol współczesnej sztuki, która zamiast kierować się ku przyszłości i wyrażać nowe idee, zostaje uwięziona w przeszłości, zaspokajając jedynie potrzebę wspomnień, a nie tworzenia nowej rzeczywistości. „Coraz dalej, czy to postęp, czy to błąd?” – to pytanie o sens dzisiejszego postępu, który mimo nieustannego rozwoju technologicznego, nie prowadzi do żadnej głębszej prawdy ani prawdziwej jedności, a jedynie do ciągłych zmian, które nie budują niczego trwałego. W tych słowach dostrzegamy przypomnienie o tym, że bez Chrystusa, nasze wysiłki, choć pełne energii, skazane są na błąd, bo tylko On daje prawdziwą perspektywę, w której postęp ma sens, prowadzi do jedności i odbudowuje naszą ludzką godność.

Świat się wokół nas wciąż mniejszy staje
Kontynenty na odległość dłoni są
Samoloty jak z dzieciennych bajek
Ponad głową coraz szybciej niebo tną

Ludzie wciąż wędrują wielkim, głośnym stadem
Z pomieszania mowy słyszać jeden głos
Zbudowano drugą, większą Wieżę Babel
Kto pamięta tamtej, pierwszej wieży los?

Świat się kurczy jak przekłuty balon
Człowiek też maleje szybko razem z nim
Przerażony swą niewielką skalą
Coraz szybciej samotnie w tłumie tym

Wierz ucieczki nieprzytomne pustą drogą
Jakby coś za zakrętem było tam
I te wiersz, napisane dla nikogo
I te płótna pełne nostalgicznych plam

Wieża Babel, piękny, choć nieludzki ląd
Coraz dalej, czy to postęp, czy to błąd?
Coraz dalej, coraz trudniej uciec stąd